



**Rec.: Wojciech Kalaga, Mgławice dyskursu.
Podmiot, tekst, interpretacja. Kraków
(2001). “Horyzonty Nowoczesności”. [T.] 17.**

Marek Kaźmierczak

Książka *Między retoryką a retorycznością* pozwala czytelnikowi wsłuchać się w toczące współcześnie dyskusje nad istotą językowej komunikacji, które znajdują odbicie w teoriach retorycznych. Autor porusza się bardzo swobodnie w głąb aktualnej produkcji naukowej, dociekliwie ją analizuje i zgodnie z deklarowanym, pełnym nieufnością stosunkiem do schematów i zamkniętych systemów pokazuje niedostatki wszystkich, począwszy od klasycznych, prób uporządkowania „wzrostu retorycznego”.

Dlatego te wywody Rusinka nie prowadzą do sformułowania ogólnej koncepcji retoryki – ich cel określiłabym raczej jako dekonstrukcję dotychczasowego dorobku w tej dziedzinie. Takie stanowisko jest jednak przeciwieństwem tego, co gotowa byłabym nazwać bezradnością. Bardziej bezradni wydają się ci, którzy kurczowo trzymają się schematów i tradycyjnej narracji, unikając w ten sposób ujawnienia istoty problemu.

Anna Axerowa

Wojciech Kalaga, *MGLAWICE DYSKURSU. PODMIOT, TEKST, INTERPRETACJA*. Kraków (2001). (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”), ss. 320, 2 nrb. „Horyzonty Nowoczesności”. [T] 17. Komitet redakcyjny: Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz (przewodniczący), Małgorzata Sugiera.

Dwa główne obszary teoretyczne będące przedmiotem rozważań zawartych w książce Wojciecha Kalagi obejmują zagadnienia tekstualności oraz podmiotowości, czyli te obszary, które, zdaniem autora, najbardziej dotknęło to, co w dyskursie poststrukturalistycznym określa się „kryzysem Znaków” (s. 7), kryzysem wynikłym z jego anachroniczności, niezdolności do transgresji. Kalaga pisze, że ów kryzys dotyka znaku diadycznego, wywodzącego się z Saussure’owskiej lingwistyki. Sugeruje również, że koncepcja triadycznego znaku Charlesa S. Peirce’a wytrzymuje ciśnienie krytyki, z którą spotyka się teoria znaku diadycznego. W celu odsłaniania kolejnych etapów rozumienia granic dyskursu w koncepcji Peirce’a autor *Mglawic dyskursu* korzysta zatem z jej – jak powiada – fragmentów ponowoczesnych.

Potencjał poznawczy współczesnej hermeneutyki okazuje się w dużej mierze nie wykorzystany w rozważaniach teoretyczno-metodologicznych z powodu, jak uważa badacz, przyjęcia ograniczonego i uproszczonego pojęcia znaku. Semiotyka znaku diadycznego nie opisuje, jego zdaniem, dynamicznego procesu wyłaniania się znaku poprzez znaki. Peirce proponuje natomiast teorię, w której nie jest znakiem to, co nie może być przekładalne na inny znak. Znak według koncepcji Peirce’a istnieje dlatego, że jest interpretowany w innym znaku, że przejawia się nie tyle jako substancjalna całość, co raczej jako ciągły proces powstawania sensów.

Kalaga na początku swej książki wyjaśnia przyczyny, dla których nie może przyjąć stanowiska jednoznacznie hermeneutycznego lub też semiotycznego. Proponuje stanowisko pośrednie między obydwojema, by – jak to ujmuje – unaocznic „że ontologiczny wymiar interpretacji w sposób konieczny wynika ze struktury znaku i jest w nią wbudowany” (s. 60). Zauważa, że ontologiczny wymiar interpretacji wpisany jest w strukturę znaku i w niej ma swój początek. Autor *Mglawic dyskursu* odsłania teoretyczne aspekty systemu Peirce’a, kluczowe dla problemu interpretacji i tekstu – pojęcie semiotyki triadycznej, w której każdy aspekt poznania angażuje myśl i zawsze jest interpretacją (s. 61).

Poznanie pełni funkcje mediacyjne, znosząc różnice między rozumieniem a interpretowaniem. Niemożliwe jest bowiem rozumienie bez angażowania władz interpretacji. Peirce nie jest autorem opozycji: rozumienie–interpretacja, jednakże Kalaga pozwala sobie na takie jego odczytanie, gdyż parafrazując koncepcję amerykańskiego filozofa, zauważa, że jako niezbędny składnik poznania interpretacja wpisana jest w strukturę znaku, podobnie jak myśl,

jak każdy byt, którego w koncepcji Peirce'a nie da się poznać bez zapośredniczenia w znaku. Nasza wiedza i nasze myślenie to znaki. Kalaga stara się wiernie, na ile jest to możliwe, wypuklić priorytetowe kategorie teorii Peirce'a, wykorzystując je, jak już wcześniej wspomniałem, do opisywania licznych aspektów dyskursu. Omawia zatem trzy nieodzowne korelaty: Pierwsze, Drugie i Trzecie, będące odpowiednio reprezentantem, czyli nośnikiem znaku; przedmiotem, czyli semiotyczną projekcją przedstawianej zewnętrznej rzeczywistości, oraz interpretantem, czyli elementem pośredniczącym, należącym do domeny myśli, poznania. Badacz wskazuje relacyjne odniesienia między aspektami znaku, ich dynamiczne wędrowanie ku stanowieniu i odślanianiu znaczeń. Wyłuszcza z koncepcji Peirce'a procesualny wymiar funkcjonowania znaku, co jest niezbędne do przeprowadzenia eksperymentu myślowego dotyczącego mgławicowej struktury dyskursu. Rozdziały poświęcone analizom znaku szczegółowo prezentują złożoną poznawczo i ontologicznie rzeczywistość znakową. Nie tyle wytycza ona granice między aktualnością a potencjalnością, ile raczej je otwiera w niestannym procesie osmozy, uniemożliwiającym uniwersum interpretacyjnemu osiągnięcie stanu skostnienia i stabilności. Rzeczywistość znakowa w koncepcji Kalagi ma charakter dynamiczny.

Pojęcie dyskursu naprowadza uważnego czytelnika na wzajemnie otwartą, wielokierunkową realizację różnych perspektyw badawczych. Ostatnie lata odsłaniają zakres metodologicznych dylematów oraz impasu teoretycznego. Teoria literatury współcześnie, jak pisze Ryszard Nycz, „jako dyskurs wśród innych dyskursów kultury traci [...] swe naturalne i ściśle związki z macierzystą dziedziną. Tworzy natomiast, wraz z innymi odmianami wypowiedzi pokrewnego rodzaju (socjologicznymi, historiograficznymi, kulturoznawczymi *etc.*), osobną jednostkę genologiczną: teorię jako gatunek dyskursu”¹. Roland Barthes pisał bowiem, że interdyscyplinarność jest konsekwencją przerywanych więzów między zbieżnymi dyscyplinami naukowymi, konsekwencją rodzącą nowy przedmiot badania, nowy język². Książka *Mgławice dyskursu* nie mówi o dyskursie z wyżyn systemu, ale podkreśla uwarunkowania historyczno-kulturowe – stąd tak często pojawiające się u Kalagi komentarze do prac filozofów, teoretyków kultury, hermeneutów, semiotyków, antropologów, językoznawców, literaturoznawców; stąd pytania o tekst wybiegające nierzadko poza kwestie szeroko nawet pojmowanej teorii literatury.

Wcześniej przytaczałem rozważania Kalagi na temat ontologizującej funkcji interpretacji w aspekcie znakowym. Natomiast w kolejnym rozdziale badacz pyta m.in. o ontyczną homologię między znakami, których byt utrzymywany jest przez interpretację, a przedmiotami funkcjonującymi jako przedmioty. Pyta nie tylko z pozycji teoretyka literatury (dlaczego właściwie teoretyk literatury nie miałby pytać o ontyczne trwanie przedmiotów?), ale z pozycji (między)dyskursywnego teoretyka literatury, czyli badacza usposobionego filozoficznie i antropologicznie. Taka postawa intelektualna odzwierciedla światopogląd, w którym mieszają się języki, słowniki, perspektywy metodologicznych wypowiedzi; światopogląd, którego dominantę ontyczną stanowi tekst dający się racjonalnie poznawać, obchodzić (ukryta zasada racjonalności tekstualnej wpisanej w rzeczywistość). Czas zatem skupić się nie na róży, jak pisze Kalaga, jako symbolu miłości, cierpienia, rozkoszy, ale na róży jako róży. Jego rozważania na ten temat są bardzo ciekawą polemiką z Heideggerowską koncepcją bycia. Autor *Mgławic dyskursu* zaznacza, że wypowiedzianie przedmiotu – wypowiedzianie jego bycia – już zakłada jego poznawalność; bycie – dla rozumienia rzeczywistości tekstowej – poprzedza swoje dookreślenia.

Zdaniem Kalagi, głównym momentem rozziwu między hermeneutyką a semiotyką jest brak w tej pierwszej, w jej aparacie pojęciowym, koherentnej i aktywnej metodologicznie

¹ R. Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*. Kraków 2000, s. 22.

² R. Barthes, *Od dzieła do tekstu*. Przel. M. P. Markowski. „Teksty Drugie” 1998, nr 6.

kategorii znaku. Należy w tym miejscu nadmienić, że autor nie boi się „rozmawiać”, polemizować z takimi hermeneutami jak Ricoeur czy Heidegger. Np. komentując powód, dla którego nie traktujemy Heideggera jako semiotyka – w szerokim znaczeniu słowa – ale raczej jako hermeneutę, Kalaga pisze, że brak było w jego instrumentarium koncepcji znaku, która „zezwałaby na wyjście poza procesy aktualnej semiozy oraz która w ten sposób uzasadniałaby i ciągłość, i intersubiektywny charakter wspólnot interpretacyjnych” (s. 57). Znak nigdy nie jest przez Heideggera postrzegany jako relacja, ale zawsze jako monadyczne narzędzie – zdolne jedynie do zewnętrznych związków z otoczeniem. Interpretacja pozostaje poza znakiem, a wraz z rozumieniem odsłania nie znakowość świata, lecz jego rzeczowość.

Autor *Mgławic dyskursu* śmiało dyskutuje z nowoczesną hermeneutyką, z jej, jak to określa, zbyt ograniczonym i uproszczonym pojęciem znaku, którego niewykorzystanie zadusiło przejawiającą się w hermeneutyce świadomość ontologicznej roli interpretacji zarówno w analizach kultury, jak i w rozważaniach teoretyczno-metodologicznych. Podsumowując całe dziedzictwo hermeneutyczne, próbuje rozliczyć się z dorobkiem hermeneutyki, twierdząc, że bez kategorii znaku interpretacja staje się raczej metafizycznym postulatem niż epistemologiczno-ontologiczną koniecznością.

Rzeczywistość w koncepcji Kalagi nie jest bierną macierzą przedmiotów, stanów rzeczy, które podmiot ma obchodzić, interpretacyjnie kielznać poprzez wyrwanie tychże z chaosu nienazwanego³. Autor omawianej książki proponuje wizję rzeczywistości aktywnej, rzeczywistości czynnie domagającej się reprezentacji i biorącej udział w procesach ją samą uzewnętrzniających (s. 92–94)⁴. Taka wizja jest poznawczą ripostą Kalagi na zbyt wąską, jedynie językową, perspektywę konstruowania tożsamości świata przedmiotów. Do budowania owej tożsamości wymagana jest interakcja między środowiskiem-ekosubstancją – wszechobecną, niepodzielną rzeczywistością o wielu właściwościach, z których badacz, za Spinozą, wyróżnia szczególnie rozciągłość i myśl – a napotykaną ją, aktywnym interpretacyjnie podmiotem, jestestwem. Właściwości te nie są jedynie tradycyjnie ujmowanym dualizmem ducha i ciała, ale konsekwencją teorii samego Spinozy, teorii, w której myśl jest wpisana w istnienie substancji. Człowiek rozumnie upadający w ekosubstancję odciska na niej swe piętno, przejawiające się w poznawalności świata; w ten sposób ekosubstancja zawiera pierwiastek tekstualności.

Książka *Mgławice dyskursu*, z jednej strony, prezentuje różne stanowiska współczesnej humanistyki na temat podmiotu, tekstu i interpretacji, a z drugiej – sugeruje holistyczną koncepcję, wręcz systemową, za której pomocą rzeczywistość czytać można jako tekst. Zabieg ten, jeśli trafnie identyfikuję założenia Kalagi, pokazuje nie tylko wykładnię koncepcji przedstawianej przez autora z perspektywy teoretycznej, ale także jej zastosowanie. Jeśli zatem autor opiera się na ontologicznej funkcji interpretacji, to wydaje się prezentować wizję rzeczywistości będącej wizją takiej, a nie innej koncepcji ontologii tekstu, do której konsekwentnie prowadzi, wymagając od czytelnika niebystwałych chwilami czujności wobec nowo wprowadzanych pojęć i kategoryzacji. W perspektywie współczesnej humanistyki należy przyznać, że zadanie, które postawił sobie Kalaga, jest inspirujące. Dążność do zaproponowania modelu teoretycznego, próbującego całościowo uchwycić otaczającą podmiot rzeczywistość, jest wielką zaletą recenzowanej książki. Jednakże

³ N y c z w uwagach wstępnych do *Tekstowego świata* pisze (s. 15), że humanistyczna wiedza determinowana jest przez rzeczywistość o radykalnie nieludzkim charakterze, przybierającym „eufemistyczne miana: Innego, różni, monstrualności, nieprzedstawialnego, wzniosłego [...]”, dające poznać się ludzkiej wiedzy jedynie negatywnie.

⁴ Kalaga, oczywiście, wyluszcza problem w sposób bardziej dogłębny i opisowy; przywołane tu stwierdzenie jest tylko wyciągiem z argumentów autora uzasadniających słuszność wprowadzonego pojęcia ekosubstancji.

idiolekt autora, wykształcony jako pokłosie refleksji nad mgławicową strukturą dyskursu, okazuje się trudnym oraz intrygującym wyzwaniem wobec czytelniczych nawyków.

Myśl wpływa na rzeczywistość, rzeczywistość dająca się uchwycić, „poręczną”, ale i owa rzeczywistość, agregat „poręcznych” przedmiotów, wpływa na myśl, domaga się od niej rozumienia – otóż przedstawiony tu zespół interakcyjnych zależności wpisany jest, zdaniem Kalagi, w rozważania Peirce’a dotyczące struktury znaku. Znak – w takim zakresie, w jakim definiuje go autor *Mgławic dyskursu* – oddziałuje na struktury poznawcze, współdeterminujące rzeczywistość dającą się w nim uchwycić. Rodzące się w poznawaniu byty ingerują w sferę pojęciową, wyłaniając się tym samym i wywierając w ten sposób presję na przestrzeń semiotyczną. Owo wyłanianie się przedmiotów w przestrzeni semiotycznej, jak pisze badacz, uzależnione jest od fizjologicznych możliwości ludzkiej percepcji, a także nawyków poznawczych. Dla zdroworozsądkowo rozwijanej epistemologii zdanie to może okazać się banałem. Kalaga jednakże cały wywód na temat rzeczywistości i jej aspektów tekstualnych, uchwytanych interpretacyjnie, obrazuje w sposób wielce atrakcyjny nie tylko dla teoretyka literatury. Podczas lektury *Mgławic dyskursu* odnosi się wrażenie, że książka ta prowadzi do modelu pansemiotycznej całości. To zaś, co tu napisałem, sam Kalaga nazywa – w języku unikającym „wielkich narracji”⁵ – „wycieczkami interdyscyplinarnymi” (s. 113 n.), które miały pokazać, iż metaparadygmat poznania, rozumiany jako niezmienny schemat formalny wspólny ludzkiej wiedzy, określany jest przez cztery zmienne, w taki sam sposób odpowiedzialne za różnice w poznawczych predyspozycjach wspólnot kulturowych: ekosubstancję, infrastrukturę – biologiczny i technologiczny aparat poznawczy, nawyki inferencyjne oraz przejawiający się i działający w kulturze dyskurs. Treść recenzowanej książki zdaje się poświadczać to, co Ryszard Nycz nazywa w innej perspektywie „przemianą bytowego i poznawczego statusu dyskursu teoretycznego”⁶, w której następuje proces odchodzenia od ponadhistorycznego porządku tkwiącego u podstaw i akceptacji zanurzenia w historii oraz porzucenia idei fundamentalnej niezmienności, dostępnej racjonalnemu poznaniu.

Rzeczywistość znakowa jest procesem. Semioza – okazuje się nieustannym obsuwaniem się znaczeń w znaczenia, konfrontacją między aktualnością a nieskończonością potencjalności. Znak zawiera w sobie i odzwierciedla ciągle napięcie między możliwym, nieskończonym umykaniem semiozy a aktualizującym użyciem totalizującego i indywidualizującego działania. Z tak kulturowo „interpretujących się” i ustalonych obiektów wyłaniają się mgławice, bo przestrzeń między znakami nie może być znaczeniowo bezbarwna – mgławice, dla których brak wytyczonych granic.

Czytając czy przemyślując tekst Kalagi, zwrócić należy uwagę na swoisty u tego autora stygmat doświadczenia i upojenia myślą swoją i cudzą, które są w jego władaniu. Przyjemność rodząca się z lektury *Mgławic dyskursu* wynika w dużej mierze ze swobody językowej, czy szerszej – słownikowej, i teoretycznej. Kiedy Kalaga pisze o dionizyjskiej „rozwiązłości” znaku (s. 132), to kondensuje w tej wypowiedzi całą moc semiotyczną i procesualną znaku wyłaniającego się z materii tekstualnej – mgławic. Tezy, które stawia, bardzo dobrze przeprowadzają czytelnika przez labirynt rozważań teoretycznych rozwijanych wokół nebularnej struktury rzeczywistości znakowej. Pojęcia stosowane przez badacza powracają po przygotowaniu im coraz wnikliwszego gruntu teoretycznego, zaczynają żyć, jak słowa w nowo powstałym języku – przez powtórzenia w sieci stosownych kontekstów. Takie działanie autora wydaje się szczególnie ważne przy propozycji nowej metodologii i zakreślaniu sfer, które ma ona obejmować.

⁵ J. F. Lyotard, *Kondycja postmodernistyczna*. Przeł. A. Taborska. „Literatura na Świecie” 1988, nr 8/9, s. 281.

⁶ Nycz, *op. cit.*, s. 27.

Zdarza się, że Kalaga wprowadza rozróżnienia, które czasami wydają się pomnażaniem bytów, pojęć, odejściem od kluczowych zagadnień przez niego poruszanych. W ramach samej książki owe pojęcia są niezbędne, jednakże rodzi się trudność zaadaptowania ich na gruncie prywatnego języka odbiorcy. Czymże są aspekty interpretowalności: interpretowalność inchoatywna oraz interpretowalność efektywna? Czymże jest dwuwymiarowość potencjalności: ontyczna i kognitywna, i dalej kognitywna dzieląca się na nuklearną i semiotyczną, która znów dzieli się na interpretowalność inchoatywną oraz efektywną? Celowo nie podaję rozróżnień definicyjnych dla tych kategorii, by czytelnik sam mógł zmierzyć się z często bardzo drobiazgowym (jeśli język dyskursu można o drobiazgowość oskarżyć) wkładem terminologicznym. Zbiegające się w idiolekcie autora kategorie i pojęcia zdają się implikować narastające całe łańcuchy wzajemnie warunkujących się znaczeń. Ekosubstancja w ujęciu Kalagi jest możliwością przedmiotu, a przedmiot możliwością znaku, natomiast znak możliwością poznania i zrozumienia.

Czytając książkę zakłada się jej wystarczalność terminologiczną. Akceptuje się tym samym sugerowany przez nią język, wraz z jej słownictwem i metodologiczną gramatyką. W tym miejscu rodzi się pytanie o to, w jakim stopniu *Mgławice dyskursu* eksplodują żywym językiem dyskusji naukowych, a w jakim – językiem zamkniętym w ramy omawianej pozycji. To ważne dla każdego, kto na swej drodze napotka tę rozprawę i kto o problemie tekstu, podmiotowości i interpretacji zechce dalej mówić.

Metafora mgławicy tekstu nie jest pustym ornamentem w dziele Wojciecha Kalagi. Oddaje ona bowiem wierniej niż metafora tekstury, tkaniny czy tkanki – dynamiczną, rozprzestrzeniającą się, „prokreatywną” strukturę tekstu. Tekst mgławicowy, zdaniem autora, implikuje konieczność ustanawiania nowych relacji w rzeczywistości znakowej oraz zmiany już istniejących. Metafora mgławicy pełni więc podwójną funkcję. Po pierwsze, ogniskuje spotkanie pozornie od siebie odległych obszarów myślenia i doświadczenia, a po drugie – na metapoziomie nie dopuszcza granicy rozumianej jako rama, krawędź, obręb, kontur, skraj, obrys czy paragon, gdyż tak pojmowana graniczność tekstu nie mieści się w zakresie słownictwa, na który metafora mgławicy zezwala. Podmiotowe dążenie do telosu nadaje tekstowi tożsamość, nie potrzebuje on zatem żadnej granicy, by pozór tej tożsamości utrzymywać. Tekst w rozumieniu Kalagi jest wirtualny (potencjalny); nie może istnieć poza relacjami narzucanymi mu w zmieniającej się przestrzeni semiotycznej przez „interpretacyjne paradygmaty”. Nieustannie dąży do odzewu i interakcji; rozprzestrzenia się i tworzy nowe odczytania, eksploduje z mgławic znaczeń, by na powrót w nie upaść. Mgławice gwiazd są w ciągłym ruchu, mgławice tekstu są nieustannym procesem zagęszczania się semiozy. Parafrazując słowa Platona w celu podsumowania rozważań Kalagi, stwierdzić można, że tekst pozwala się kochać w sobie – i to jest, najogólniej rzecz ujmując, jego *telos*. Jak to rozumieć? Aby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy zawiesić siebie jako rozdawcę znaczeń – autora, i siebie jako odbiorcę znaczeń – czytelnika, i eksplodować jako zagęszczona semioza: jako często uśpiona, procesualna, ale „zawsze obecna i wykrywalna, dyskursywna ciągłość podmiotu” (s. 265–268), który nigdy nie należy do siebie, gdyż jego jestestwo rozmywa się w semio-przestrzeni, wchodząc w interakcje z innymi obłokami materii znakowej. Podmiot w ujęciu badacza jest nebularnym tekstem i jako tekst staje się przez interpretację poznawalny.

Książka Wojciecha Kalagi porusza te wszystkie aspekty, które warunkują możliwość zaistnienia i funkcjonowania dyskursu i tych jego progów (podmiotowość, tekst, interpretacja), które czynią wiele obszarów nauk humanistycznych wzajemnie dialogicznymi, otwartymi. Przebogata od strony metodologicznych, interdyscyplinarnych konfrontacji książka mobilizuje do tego, by rozpląnąć się w jej mgławicach i oddać się przyjemności dyskursu.

Marek Kaźmierczak